Porządki Dyzia

Dyzio był chłopcem prawie wzorowym. Grzecznie się zachowywał, mówił „dzień dobry” i „do widzenia”. Gdy trzeba – dziękował, a gdy zawinił – przepraszał. Był uczynny i chętnie pomagał innym kolegom.

Jednak miał problem z utrzymaniem porządku. Bałagan zostawiał po sobie okropny. Wszystko było porozrzucane i wymieszane. Wiele rzeczy w tym bałaganie zostało zagubionych, a o wielu innych zupełnie zapomniano.

Pokój Dyzia nie wyglądał ładnie. Trudno było w nim przyjmować gości. Bo gdzie posadzić znajomych, skoro na krzesłach leżały zeszyty i książki, a na kanapie piętrzyła się sterta ubrań?

Jakieś rozwiązanie jednak znaleźć trzeba. Dyzio zaprosił na jutro kolegów. Zastanawiał się więc wytrwale, gdzie posadzić szacownych gości.

Wpadł na pomysł dosyć prosty. Postanowił zaprosić kolegów do salonu. Jest przecież duży, przestronny, no i nad podziw wysprzątany. Nic w tym dziwnego, bo o porządek dba w nim mama.

Jednak mama pomysłem Dyzia nie była zachwycona. Sama planowała przyjęcie, dlatego poleciła Dyziowi posprzątać własny pokój.

Ten jednak zaczął szukać innego rozwiązania. Gotów był przenieść zabawę do garażu. Jest tam wiele ciekawych rzeczy, szafki i narzędzia – dla chłopców wprost wymarzone miejsce!

Tata szybko rozwiał te złudzenia. Zaplanował naprawę samochodu i nie zgodził się użyczyć garażu.

Dyzio poszedł zatem do ogrodu. Jest w nim zielona murawa i kwiatów całe mnóstwo. Można będzie pograć w piłkę!

– W jaką piłkę? – zdziwiła się babcia, stając w obronie kwietników. Wyraziła też troskę o szyby w oknach.

Dyzio, biedny i zmartwiony, udał się do pobliskiego parku. Tak dużej przestrzeni nie ma w całym domu! Można tu biegać bez końca, robić fikołki, a nawet udawać zająca.

Dyzio przeprowadził próbę, gdy nagle usłyszał, co dziadek do niego powiada. Dziadek właśnie siedział na ławeczce, spoglądał w niebo i zapowiadał na jutro obfite opady deszczu.

– Trudna rada – powiedział. – Jutro cały dzień przyjdzie nam spędzić w domu.

Ta nowina Dyzia wprost ścięła z nóg.

Nie było innej rady. Trzeba było wrócić do swojego pokoju i zabrać się za sprzątanie.

Tylko jak uporać się z takim bałaganem? Od czego zacząć? Gdzie to wszystko poukładać? Gdzie schować? A może część rzeczy po prostu wyrzucić?

Jest przecież szafa, całkiem pokaźna.

Dyzio zaczął więc ładować do niej wszystko, co tylko się dało. Stopniowo zapełniał półki, upychał rzeczy, zamykał drzwi, a na koniec jeszcze docisnął je nogą.

Udało się!

Drzwi się zamknęły.

Metoda sprzątania była może dziwna, lecz pozornie skuteczna. Było już widać kanapę i jedno krzesło.

Byłoby całkiem nieźle, gdyby nagle coś nie trzasnęło.

Drzwi szafy z hukiem się otworzyły, rzeczy wysypały się na podłogę i wszystko się wydało.

Do pokoju wbiegła mama, za nią tata. Trochę wolniej, ale również pojawiła się babcia, no i dziadek.

Każdy patrzy i przygląda się.

Co się właściwie stało? Cóż to za przypadek?

Dyzio złapał się za głowę.

Mama zaczęła syna napominać:

– Nie sposób posprzątać w godzinę tego, co bałaganiło się tygodniami.

Dyzio zrobił smutną minę. Był już bliski rozpaczy.

No, ale od czego ma się rodzinę?

Tata postanowił uratować chłopca z opresji.

Wszyscy wzięli się za sprzątanie. Układali, przekładali, segregowali i odkurzali, aż w końcu cały pokój wysprzątali.

Dyzio był zachwycony. Podziękował wszystkim za pomoc i od razu zaprosił całą rodzinę na przyjęcie.

– Z jakiej okazji? – zapytali zdziwieni.

– Z okazji otwarcia nowego pokoju! – odpowiedział z uśmiechem Dyzio.

Michaś

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026